

MSJ

# KURIER Wileński

WTOREK, 24 WRZEŚNIA 1991 R.  
Nr 186 (11672)

## Konferencja prasowa Wytautasa Landsbergisa

Wczoraj wieczorem przed siedzibą Rady Najwyższej Republiki Litewskiej Wytautas Landsbergis powrócił ze Stanów Zjednoczonych Ameryki. Uczestniczył w konferencji prasowej. Uczestniczył również minister spraw zagranicznych republiki Litwy Stanislasas.

Wytautas Landsbergis komentując wypracowanie Republiki Litewskiej w najważniejszej organizacji międzynarodowej zaliczającej się do wieloletniej historii naszego państwa, do którego należą też dziesiątki milionów ludzi, że udział Litwy w tym procesie jest to nowy rozdział w historii państwa, który przyniesie jej równoprawne miejsce w międzynarodowym społeczeństwie i umożliwi jej pełną odpowiedzialność i odpowiedzialność w tym zakresie. W tym celu konieczne jest wkładanie wszelkich sił i talentów ludzkich w celu osiągnięcia sukcesu w tym procesie. W tym celu konieczne jest wkładanie wszelkich sił i talentów ludzkich w celu osiągnięcia sukcesu w tym procesie.

Przewodniczący Rady Najwyższej poinformował również, że konsul generalny Republiki Litewskiej w Nowym Jorku Anicetas Simutis, który dotychczas po ponad 50 lat z honorem pełnił te obowiązki, mianowany został ambasadorem Litwy w ONZ. Wytautas Landsbergis powiedział, iż podczas przyjęcia u George'a Busha przedstawił on prezydentowi ambasadora Litwy w Stanach Zjednoczonych Stasysa Lozoraitisa.

Odpowiadając na pytanie, czy się różniło to spotkanie z G. Bushem od poprzednich, Wytautas Landsbergis zaznaczył, że tym razem miało ono charakter bardziej przychylny, była konkretna rozmowa o różnych formach pomocy. Podkreślił, iż bardzo ważne jest, że na spotkaniu mówiono o zadaniu pierwszorzęd-

nym — wyciągnięciu armii sowieckiej z terytoriów Litwy, Łotwy i Estonii. Przewodniczący zauważył, że swym stanowiskiem w tej kwestii USA popierają nasze żądania.

Zapytany o podróże do Warszawy W. Landsbergis powiedział, że po przybyciu z Nowego Jorku do Polski nie miał spotkania z oficjalnymi przedstawicielami rządu tego kraju. Odnotował jednak, iż podczas spotkań z przedstawicielami Polski w Nowym Jorku nastąpiła wymiana poglądów i w rozmowach nie powstały jakiegokolwiek problemy — niezrozumienia bądź zrozumienia wypracowane, zbyt intensywnie kształtowanego przez niektóre siły polityczne w samej Polsce.

Co do stosunków ze Związkiem Radzieckim Wytautas Landsbergis powiedział, że ZSRR jest jedynym z nielicznych państw, z którym Litwa nie posiada jeszcze stosunków dyplomatycznych. Algirdas Saudargas zauważył, że w Moskwie na Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie wręczony został list, adresowany ministrowi spraw zagranicznych ZSRR Pankinowi, w którym proponowano wznowienie stosunków dyplomatycznych. Jak na razie odpowiedzi jeszcze nie otrzymał.

Na konferencji prasowej odpowiadano też na inne pytania dziennikarzy.

Szan. redaktorowi „Kuriera Wileńskiego”  
Z. BALCEWICZOWI

## Podziękowanie

W Republice Litewskiej mają miejsce różnorodne konflikty narodowościowe. Różnie komentowali niektórzy koledy moi wywiad dla „Gazety Wyborczej” (9.IX.1991). Jestem wdzięczny Panu za tak operatywny przedruk tego materiału oraz oświadczenie Zarządu Głównego Związku Polaków Litwy, opublikowane w redakowanej przez Pana gazecie 17.IX.1991. Dziękuję za potwierdzenie, że są to wypowiedzi moje własne, nie zaś ogłoszone w imieniu jakiegokolwiek organizacji. Jestem głęboko przekonany, że już się skończyły czasy demokratycznego centralizmu, tak pilnie propagowane przez poszczególnych znanych nam działaczy.

Sądzę, że Pańska gazeta mogłaby też przedrukować inne ar-

tykuły jak np. „Wszyscy zjemy na ziemi Marii” („Lietuovos aidas”, 14.IX.1991) czy też „Wracając obrazy i ludzie” („Wakarnes naujienos”). Osobiście poinformowałem też Pana o uroczystościach, mających się odbyć 8 września w Wilnie podczas mszy św. w języku polskim w kościele Wszystkich Świętych. Barzo szkoda, że „Kurier Wileński” nie zechciał o tym napisać. Dzięczę też za czytelny komentarz „Kuriera Wileńskiego”, mieszkańcom Wileńszczyzny katolickim od wieków zależny nie tylko na rzetelnej informacji politycznej, lecz i odrodzeniu naszej katolickiej wiary.

Z poważaniem Medard Czobot  
18.09.1991  
(„Lietuovos aidas”, 19.09.1991)

## Do przewodniczącego Komisji Ochrony Zdrowia oraz spraw socjalnych RN RL doc. Medarda CZOBOTA

Do głębi serca wzruszył mnie Pański list dziękczynny. Cieszę się z dwóch powodów. Po pierwsze, jak dotychczas za swoją działalność społeczno-polityczną byłem, delikatnie mówiąc, raczej krytykowany zarówno przez element komunistyczny (wystarczy powiedzieć, że najwięcej miejsca i uwagi poświęcała mojej osobie kolaboranka „Ojczyzna”), jak też ze strony hura-patriotów polskich oraz nacjonalistów litewskich. Po drugie, podziękowanie otrzymałem poprzez gazetę państwową.

Oczywiście, mógłbym podziękować w inny sposób — chociażby mocno uszczuplając pańską dłoń, witając się w parlamentarnie — przecież śledzimy obok siebie „w jednej ławie”. Czynie to nam łamach gazet dlatego, że uważam, iż nieco przesadził Pan z oceną moich zasług. Czytelników „Kuriera” a zarazem pańskich wyborców doprawdy interesuje opinia jednego z polskich deputowanych w parlamencie Litwy o działalności rozwiązanych rd rejonów podwileńskich. Tak samo, jak interesuje naszych Czytelników o działalności Pana w Komisji Państwowej ds. Litwy Wschodniej.

Oświadczenie ZG ZPL dotyczące pańskiego wywiadu redakcja otrzymała oficjalnie. Zostało ono

opublikowane zgodnie z zasadą demokracji. To, że stanowisko ZG ZPL, z pomocą którego Pan trafił do parlamentu Litwy, różni się od pańskiej opinii, nie jest ani moim, ani „Kuriera” problemem. Co zaś dotyczy zasady „centralizmu demokratycznego”, to musieli ją, przynajmniej formalnie, uznawać wszyscy członkowie KPZR, w tym również Pan.

Jeżeli chodzi o historię z obywatelstwem, uważam, iż zarówno sprawy kościelne jak i narodowościowe nie mają być wykorzystywane do celów politycznych. Ale jest to osobista moja opinia. Zaś jako redaktor z chęcią dziennikarską udam się na uroczystość w kościele i przygotowane sprawozdanie do gazety, co też było zrobione. Toteż nie skorzystałem z pańskiej rady przedrukowania materiałów w innych gazetach. Natomiast chętnie udzieliłbym Panu łamów gazety dla złożenia sprawozdania o działalności parlamentarnej, m.in. również w dziedzinie ochrony zdrowia mieszkańców Wileńszczyzny, co Pan mocno deklarował w przedmowie wyborów.

Łącząc wyrazy szacunku  
Zbigniew BALCEWICZ  
23 września 1991 r.

## Mosty muzyczne prowadzą Litwę w świat

W Wilnie uroczystości zostały plerwazy organizowane ku czci Mikolajasa Cziurlionisa. Organizacją zajęli się ludzie, którzy wzięli na siebie pierwszy ciężar w tym zakresie. W tym celu konieczne jest wkładanie wszelkich sił i talentów ludzkich w celu osiągnięcia sukcesu w tym procesie.

— znanych wykonawców zagranicznych i każdy z nich budując nowe mosty między Litwą a światem — powiedział przewodniczący komitetu organizacyjnego Wytautas Landsbergis. Mosty te pomagają światu pamiętać o Wilnie jako bytym i, niejmy nadzieje, przyszłym ośrodku kultury. Od tej chwili międzynarodowe konkursy M. K. Cziurlionisa będą się odbywały systematycznie. Dla wielu jest zaskoczeniem, że tak szybko zorganizowany został ten pierwszy międzynarodowy konkurs, ale, jak podkreślił mówca, wszak jesteśmy wolni nie od września i nie od sierpnia. Od jedenastego marca żyliśmy jako państwo niezależnie, planowaliśmy też impre-

zy kulturalne. Przed 116 laty 22 września urodził się Cziurlionis — natura głęboka, wrażliwa i wolna. A wolny duch oznacza też braterstwo wolnych. Niech żyje on dziś i po wszystkie czasy — powiedział Wytautas Landsbergis.

Na konkurs przybyło 32 pianistów z 12 krajów i 12 organizatorów z 6 krajów. Na laureatów konkursu czekały takie oto nagrody: pierwsza nagroda — 5000 rubli, druga — 3000 rubli, trzecia — 2000 rubli, zdobywcom dyplomów i nagrody po 500 rubli. Pomocnie organizację, instytucję spółki również ufundowały własne nagrody pianistom i organistom.

(ELTA)

## Przywrócić im prawa

Wieloletnia walka o przywrócenie im praw zakończyła się sukcesem. W tym celu konieczne jest wkładanie wszelkich sił i talentów ludzkich w celu osiągnięcia sukcesu w tym procesie.

wane i egzekwowane, a problemami mniejszości polskiej zajmują się również wspomniane powyżej i inne organizacje międzynarodowe. Współpraca z tymi organizacjami, dostarczenie im rzetelnej informacji — to nowy kierunek działalności ZPL.

Prosimy więc o informowanie Zarządu Głównego Związku Polaków na Litwie o każdym wypadku niezgodnym z prawem radu i sędziów. Prosimy o zwolnienia z pracy, niezasadzone wyroki sądowe, dyskryminowania w życiu religijnym, w nauczaniu (nieobecność siły czy wyrzucenie ze studiów), odmowy w załatwianiu formalności w prywatyzacji, odzyskaniu

niem i mienia nieruchomości — krótko mówiąc, o wszystkich faktach niesprawiedliwego traktowania ludzi. Nie dotyczy to zresztą tylko urzędników Litwinów. Jeśli dzieje się krzywdza ze strony urzędnika Polaka czy Rosjanina — to też jest krzywdą taką samą, bo prawo jednakowo obowiązuje wszystkich.

W ZG ZPL utworzony został zespół ludzi do zajmowania się tymi sprawami. Prosimy zwracać się do nas telefonicznie: 22-33-88, 22-38-38, albo też zgłaszać się osobiście pod adres ul. Didzioji (Wielka) 40. ZG ZPL, koniecznie mając każdy fakt uzasadnienia odmowy, zwolnienia, rewizji, wyroku, itd. — udokumentowany.

J. SIENKIEWICZ,  
prezes ZG ZPL

## Informacja Prokuratury Generalnej

Departament badania przestępstw przy Prokuraturze Generalnej Republiki Litewskiej bada działalność członków przestępczych ugrupowań (OMON) MSW ZSRR na terytorium Republiki Litewskiej. Chcąc ujawnić rzeczywistych uczestników zbrodniczych akcji oraz zapobiec nieuzasadnionym podejrzeniom należy przeskazać wszystkim członków tej formacji oraz zgromadzić inny dodatkowy materiał. Toteż proponujemy osobom,

które służyły w oddziale (OMON) MSW ZSRR przybyć do Prokuratury Generalnej Republiki Litewskiej (Wilno), A. Smetojy 40 do śledczego Cz. Norinkewiczusa gab nr 111 (tel. 61-46-05). Przypominamy, że byli pracownicy OMON, którzy z własnej woli niezwłocznie zwrócą broń palną, nie zostaną pociągnięci do odpowiedzialności karnej za nielegalne przechowywanie, noszenie, posiadanie broni palnej.

## SPROSTOWANIE

W numerze „K.W.” od 20 września br. do oświadczenia przewodniczącego Frakcji Polskiej w RN RL Ryszarda Maciejki wkładł się błąd. Trzecie

zdanie trzeciego akapitu należy czytać: „Po drugie, kto na sesji Rady Rejonowej wbrew stanowisku Frakcji faktycznie popierał sprawę organizacji referendium rządkowskiego”. Autora przepraszamy.

# Prywatyzacja na co dzień

## Liczba bezrobotnych wzrasta...

Pierwsza aukcja w Szirwin- tach odbyła się 20 września. Przyjdą kolejne. Sprzeda- wca będzie się sporo — od zakładu pogrzebowego do nieudanego olbrzyma „Ag- rochemia” (częściami — ma- gazyny, warsztaty, wyposa- żenia).

Tartak w Kozłiskach chce nabyć pięciu jego robotni- ków. Kupić to znaczy pracować i żyć. Nie kupić — zna- yć się gospodarz. Jest już kilku chętnych z Kowna. Robotnicy mają pierwszeństwo, a przyjeździ — wielka farsa. Kto zwycięży?

Przed aukcją patrzą na „swój” warsztat oczyma gospodarza. Lokal wymaga re- montu, sprzęt jest zniszczo- ny. Magazyn z paliwem dieslowym — tuż nad brzegiem Szirwinty: przypadkowy upły- w przy obecnych karach można się uważać za bankrut- a! Można zawałać: jakżiś to głupi buduje tak nie po go- spodarsku? Ale jest już po czasie.

Ustąpić przyjeźdnemu to znaczy mieć zapewnioną pra- cę zaledwie na rok. Po roku nowi gospodarze mogą zmie- nić profil produkcji, a zarze- m robotników. A co dalej? Na giełdę pracy?

Giełda również się przy- gotowuje. Przeczuwa (a ra- czej prognozuje) znaczny napływ byłych dyrektorów, specjalistów itp. ze stróżami włóczni... Bogaci kupują przedsiębiorstwa, a nie admini- strację. Biurokraci nie mają dziś wartyści.

Obecnie na giełdzie pracy w Szirwinach zarejestrowano kilkadziesiąt bezrobotnych otrzymujących zasiłki. Nale- ży zauważyć, że wszyscy ma- ją zawody „inteligentne”. Szóstka osób z wyższym wy- kształceniem, 16 — ze śred- nim zawodowym, 17 — to tegoroczni maturzyści. Szes- ciu inżynierów, mecha- ników, dwóch techników, trzech pracownikóh handlu, dwóch plastyków, dwie nie- legniarki, dziennikarz, kilku nauczycieli i pracowników przedsiębiorstwa. Dokładnie nie wymieniam, ponieważ jedna osoba poinformowała przy mnie telefonicznie, że znała- zła miejsce według specjali- ści — zasiłek nie jest już potrzebny, dziękuję...

— W ciągu dnia zwraca

się do nas około 20 osób — mówi dyrektor giełdy Pranas Kalesnikas. — Piecioro, sied- mioro, stosując się do na- szych zaleceń znajduje pra- cę.

Spośród tych, którzy nie znaleźli sobie odpowiednio- go wolnego miejsca — od elektrosprawcy do remon- towa ciał dróg — powstała kole- jka licząca blisko 100 osób. Giełda przyjmuje również zamówienia od 17 powsta- łych niedawno w rejonie zamkniętych spółek akcyj- nych (co ma świadczyć, że się rozszerzają), od kotłoch- owo do pracy doróżnej na budowy, do zbioru plonów. Utrzymuje kontakt z fabryką konfekcyjną, przedsiębior- stwem „Dowana”, które jest w stanie zapatrzyć w surow- cie tych, którzy wolą pra- cować w domu.

Nie tylko, jednak samo- rząd, ale i robotnik powin- nien sobie rozważyć, jak żyć. Dla wielu giełda wma- wia: bierzcie prywatną in- iatytywę! Cukiernik niech wypieka pierogi, technolog — zorganizuje warsztat cho- ciażby naprawy samochod- owych detek. Proponuje się też pożyczki: na początku 5 tys. rubli. A oto statystyka republikańska: co czwarty z pięciu korzystających z pożyczki w tym roku już zbankrutował! Składa się na to tysiące przyczyn, a głów- ną jest jedna — brak ludziom inicjatywy, są pasywni, skre- powani.

Giełda przewiduje znacz- ną redukcję w zarządkach me- lioracyjno-budowlanych i bu- dowlanych. Jeszcze kilka miesięcy temu zaproponowa- ła projekt założenia tu nie- dużych spółek, np. kopania studzien. Grupa ludzi naby- wa sprzęt (lub wynajmuje go), wytwarza betonowe pierścienie, kopie studnie, urządzi je. Świadczy także inne usługi, reklamuje je... Początkowo melioratory kupili z tej perspektywy. A jutro, być może, zabraja się do dzieła. Z góry można po- wiedzieć, że nie wszyscy. Wielu będzie czekało, aż okoliczności zmuszą zabrać się do dowolnej byle jakiej pracy.

— Giełda ma dysponować informacją o miejscach robo-



czych i sile roboczej, progno- zować zatrudnienia — mówi dyrektor. — A jednak trak- tuje się nas z nieufnością i pewną bojaźnią. Dla niektóry- ch robotników „giełda pracy” brzmi odstrasżająco.

Dla instytucji — również: są- dza tam, że giełda „podrzuci” im pijków i obiboków. Rzućmy stare stereotypy. „Giełda pracy” do niedawna jeszcze w świadomości ludz- kiej kojarzyła się z wyży- skiem i bezrobociem. Zakła- dy pracy przyzywały się do tego, że kadry kierowano do nich „odgórnie”, z wa- runkiem obowiązkowego za- trudnienia. Dlatego też uk- ryya się tam wolne miejsca pracy, własnymi siłami pró- bują rozstrzygać problemy kadrowe. Jak wykazuje prak- tyka, właśnie bez zaleceń giełdy trafiają tam ludzie przypadkowi.

Giełdy mamy młode, nie mają nawet roku. Skorzystaj- my więc z praktyki „starych” światowej. Gdy bezrobocie wynosi jest do 5 proc. — na giełdach spokój i cisza. Czyli naturalna część korzysta z zasiłku w oczekiwaniu na wolne miejsca pracy. Od 7 do 10 proc. — to już powód do niepokojów, sygnał potrze- by tworzenia nowych stano- wisk roboczych, ponieważ znacznie wzrastają wydatki społeczności na pomoc bez- robotnym, 12 proc. — alarm, 25 proc. — katastrofa!

Nie ulega wątpliwości, że będziemy wydawali biuletyny giełdowe i w tej sferze działalności. Poradzić so- bie z bezrobociem jeszcze w zarodku, z pewnością lżej niż czekać jego rozwoju. Ale każdy powinien się zastano- wić Giełda — to nie lekar- stwo, a jedynie narzędzie poznania, wskaźnik choroby. Nie jesteśmy dziećmi, żeby sięgać po termometr. Pry- watyzacja zlikwiduje wiele stanowisk roboczych, stwor- zonych przez biurokrację i stagnację. Zaiście nie konie- czność przekwalifikowania się. Iu szkółci specjalistów i jakiego profilu w każdym regionie? Na to wszystko pozwól znaleźć odpowiedź giełdy pracy.

Jerzy SOBILIS

# Posiedzenie rządu

19 września odbyło się po- siedzenie Rządu Republiki Litew- skiej, które prowadził premier Gediminas Wagnerius.

Omówiono tryb wykorzysta- nia waluty wymienialnej, po- chodzącej z komercyjnej dzia- łalności gospodarczej. Utworzo- nej grupie redakcyjnej zlecono przygotowanie uchwały, regła- mentującej wykorzystanie wal- ty. Ma ona być przedstawiona na najbliższym posiedzeniu.

Rząd zobowiązał Bank Litew- ski do kupna i sprzedaży waluty bez ograniczeń.

Omawiano też sprawę ubez- pieczenia funkcjonariuszy, po- szkodowanych podczas wykony- wania obowiązków służbowych. W przypadku ich śmierci lub zranienia ubezpieczenie i ods-zkodowanie będą wypłacane ze środków państwa. Uchwała dotyczyć będzie funkcjonariuszy Ministerstwa Spraw Wewnętrz- nych, służb policji, prokuratury, departamentów, sądownictwa, ochrony kraju, cel, kontrol pań- stwowej, bezpieczeństwa pań- stwowego.

Rząd wcielając w życie uch-wałę Rady Najwyższej Republiki Litewskiej z 12 września 1991 r. „O bezpośrednim zarządzaniu w rejonach wileńskim i soleczkim oraz osiedlu Snieczkus re- jonu ignalńskiego” i w oparciu

o ustawę „O bezpo- średnim zarządzaniu jednostkami strażycznymi” powołano komisję, której ustalili zadania i tryb realizacji swych powo- zreglamentował ich Postanowiono Najwyższej przeprow- początku 1992 roku wy- tych rejonach.

Rząd zatwierdził sprzedaż za aukcyj- zowych wypłi oraz innych zrekro- kumentów obywateli Litewskiej — nia, adopcji, nio- stwa, ślubu, rozwodu, imienia, nazwiska, i metryki zmarłego, nisterstwa zobowią- najbliższym czasie wy- wzory wymienianej

ów.

Rząd omówił i za- Najwyższej Republiki projekt ustawy o nieniu przedstawiciel- matycznych i instytu- nych i instytucji ka- do nabywania parceli własności.

Na posiedzeniu na- no sprawy ochrony Słowni Atomowej, ota-

# Wiadomości giełdowe

Wszędobylscy twierdzą, iż na Zachodzie najbardziej po- czynną lekturą są gazety za- mieszczające wiadomości z giełd. Nie ma w tym nic dzi- wnego — przy gospodarce rynkowej, w warunkach kie- dy prawie każdy jest posia- daczem pewnej ilości akcji jakiejś firmy, czyli jest jej współwłaścicielem, troska o własne interesy jest rzeczą normalną. A właśnie giełdy są tym barometrem, który po- kazuje, jak się mają sprawy w produkcji. Giełda reaguje na wszystko: trzęsienie ziemi, sytuację polityczną w jed- nym, czy drugim kraju, kon- flikty lokalne itd.

Na Litwie jeszcze nie zało- żono takiej stosownej gazo- ty, ale giełdy już działają. Jed- ną z nich jest Giełda Wileń- ska. Zarejestrowała się w sa- morządzie 28 lutego br. Pre- zydentem jej został Czesław Maculewicz. Kapitał Giełdy Wileńskiej wynosi 10 mln ru- bli i jest rozdzielony na 200 imiennych akcji po 50 tysię- cy rubli każda. Przy tej pla- cówce zarejestrowało się 176 firm brokerskich. Rzecz jasna, zarejestrowało się nie za darmo: każde miejsce brokers- kie kosztuje dość drogo, co więcej — cena ich wzrasta. Wszystko zależy od tego, jak się powiedzie giełdzie zorga- nizować handel, jak zdoła za- ktywizować przedsiębiorców itd.

Odbyło się już dziesięć dni handlowych w Giełdzie Wileńskiej, można więc dokonać pewnej analizy jej działalno- ści. W ostatnim dniu handlo- wym firmy brokerskie do sprzedaży wystawiły przeszło 350 różnego typu towarów — od szminek, papierosów do samolotu „Rusian”. Co naj- więcej interesuje nabywców?

Nie sprzedano ani prawie największego na świecie sa- molotu, nikt nie zaciekał się szminkami, papierosami, gumą do żucia... Wzięciem się natomiast cieszyły mate- riały budowlane, wyroby sa- nitarno - techniczne, armatu- ra zbrojeniowa, konfekcja, tkaniny. Ceny? Dość wysokie. Na przykład, tupek sprzeda-

no po 24 rb. za sztukę, a prawdziwa, dostawać ka- nie po 25 rb., ale nie wytargował się. Ogrzo- cęgie sprzedano po 50 sztukę, znalazły naby- pili „Drużba” po 1200 tomiast 50 tysięcy pa- chińskich po 165 rb. będzie leżeć w magaz- w Hamburgu. Nie ma nabywców również kie- ry najbardziej zaprosi- świata po 14 tysięcy

Natomiast na ma- duzie partie działają i- di, dostawca chciał ni- damska 210 rb. koma- wytargował się 15 rb.

Należy przyznać, że kupców hamowała „nie- koliczność” — nie do- dostawcy towaru, wy- wanego w Litwie mia- cje na jego wywozu- nice. Zatem broker i- kwv, Sanki - Petersbur- desy, Kazachstama i- zmuszeni byli zrezyg- transakcji.

Za dziesięć dni hand- wystawiono na giełd- ru za 4065,5 mln rub- nieo dokonywano po- akcji. Dużo to czy nie- czej mało. Jak twierd- ni makler giełdy Ma- kiciks, rynek litewski- płytki dla efektyw- ności. 63 proc. towar- import. W swym ma- Giełda Wileńska by- towana na produkc- spożywcza. Ta grupa- stanowi 35,11 proc.- dazy. Jednak dokon- 1.05 proc. transakcji- cych powyższych

Stowem, aktywno- rów jest jeszcze nie- czająca. Co więcej, j- jawiają aktywizac- nasi przemysłowy- przedsiębiorstwo- korzysta z usług gieł- tego są nawet takie- bię miejsca brokerskie- dzie, na razie nie- czyli w handlu.

Wydały pieniądze- byci żadnej. No, ale w- bv ich sprawa. Co- kto ma rację —

# Pomocnicy przedsiębiorców

Prywatyzacja coraz różnie- wkracza do naszego życia. Jak grzyby po deszczu rosą na naszych ulicach stragany, częstokroć nawet tarasując przejścia, podwoje odkrywają prywatne kawiarnie, restauracje, coraz to więcej powstaje spółek akcyjnych o różnym charakterze praw- nym. Słowem, nawet się po- łapać trudno w tym rozgar- dzaniu... Co sprytniejsi ludzie robią swój interes. Ale i in- ni chcieliby wypróbować swe siły na polu handlu, produkcji.

Celem ułatwienia doli tych ludzi zarząd m. Wilna powołał wydział przedsiębiorczości i usług. Właśnie jego pracownicy na czele z kierowni- kiem Z. Januskiewiczem będą służyli informacją i po- mocą przedsiębiorcom w odnalezieniu partnerów do

wymiany barterowej i in. Wydział sżykuje również ka- talog, w którym będą poda- ne wszystkie wiadomości o producentach, charakterze ich produkcji.

Jako że indywidualnym producentom jest trudno samo- dzielnie przetrwać, zamie- rza się też odrodzić działa- lność kiedyś w Wilnie gildie i cechy rzemieślnicze. Jak stwierdził Z. Januskewi- cz, wydział stara się obe- cnie zdobyć prawo być ży- rantem dla chętnych uzyska- nia pożyczki bankowej. Zro- zumiałe, iż z tej przysług będą mogli skorzystać tylko ci przedsiębiorcy, rzemieślni- cy, których działalność gos- podarcza jest uzasadniona ekonomicznie, posiada per- spektywy i jest potrzebna społeczeństwu.

Słowem, wydział przedsię-

biorczości i usług udziela po- mocy zaawansowanym pry- watnym producentom i usu- gowcom. I czyni to bezpla- tnie. Natomiast chętnym na- bycia sklepu, niedużego zakładu udziela porad utworzona przy stołecz- nej służbie prywatyzacji zamknięta spółka akcyjna „Walda”. Jej pracownicy konsultują chętnych o tym, jak najkorzystniej ulokować jednorazowe wypłaty (czeki inwestycyjne), jak utworzyć grupy ludzi chętnych naby- cienia mienia państwowego, jak zespoliczyci inwestycyjne rodzeństwa, jak prowadzić dokumentację prywatnych zakładów itp.

Co prawda, te informacje i konsultacje będą już kosztowały zainteresowane oso- by. Ale tego chyba nie trze- ba się obawiać. Dobra pora- da zawsze się ceni...

Zygmunt WIRPSZA

204

SLADAMI DOMINIKANÓW

# Z misją apostolską (1)

steci dyskusji, prowadzenia dialogu. W XIII w. Kościół borykał się z pewnymi kłopotami, na znacznej polaci Europy szerzyła się herezja (różne jej odmiany), inne kontynenty w ogóle pozostawały poza chrześcijaństwem. Powołano więc przez św. Dominika Zakon mający realizować ideał prawdziwego życia Ewangelia. Początkowo grupa jego zwolenników przekształcała się później w mocny przez wieki Zakon Kaznodziejski.

## DOMINIKANIE W POLSCE I LITWIE DO ROZBIORÓW

Z ziemiami Polski i Litwy dominikanie zetknęli się jeszcze za życia założyciela Zakonu. Stało się to za sprawą św. Jacka, patrona później ziem polskich.

W Polsce minęło wówczas już ponad dwa i pół wieków od chwili przyjęcia chrztu. W owym czasie biskupem po Wincentym Kadłubku, znanym kronikarzem dziejów kraju, był Iwo Odrowąz, postać światła, z wykształceniem uczeni zagranicznych. Z nim to udał się do Rzymu jego ludźcie — krakowski kanonik Jacek Odrowąz i brat jego Czesław — kustosz kolegiaty w Sandomierzu, krewni biskupa. Wtedy to z rąk św. Dominika przywdziali habity ojców dominikanów.

Tak, jak św. Dominik wysłał swoich głosicieli wiary po Europie, tak teraz na Słowiańszczyźnie rozsyła braci św. Jacka. W Pradze zakładają konwent, we Wrocławiu, bl. Czesław naucza wśród Bośniaków, podąży na Morawy, znów, na Pomorze, do Prus. Kiedy w 1241 r. Tatarzy napadają na Wrocław, broni miasta modlitwa na wieśiach, nawet mu się udaje nawrócić niektórych wśród nich na chrześcijaństwo. Tam też zmarł i pochowany.

Św. Jacek (1183—1257) po trwałym osiedzeniu klasztoru w Krakowie nie ustaje nad zakładaniem innych, w 1228 r. powstaje Polska Prowincja Dominikanów. Sam prowadzi pracę apostolską, w dziejach Zakonu uchodzi za jednego z braci pielgrzymujących. Pierwszy dotarł do Litwy, trafił na Ruś, do jej stolicy Kijowa, chociaż stykał się z niesprzyjającymi warunkami ze względu na niechęć jego misji prawosławie. Podążano na ogół pieszo, wyprawy te były też niebezpieczne i ze

względów na napastie Tatarów. Św. działalność misyjną o. Jacka zasłużył na miano Apostoła Słowian, został kanonizowany przez papieża Klemensa VIII w 1594 r., pochowany w Krakowie w kościele dominikańskim św. Trójcy.

Zakon dominikanów, jak same dzieje ziem polskich i litewskich, przechodził różne koleje losu. Wierni nauczycielowi założycielowi św. Dominika oraz meża uczonego św. Tomasa z Akwinu pełnił oni apostolstwo, starając się nieść wiarę wśród ludności i samym się doskonalić w Bogu. Dziesiątki wyjeżdżało za granicę do nauki, zaczęły powstawać własne prace, spisano żywot św. Jacka, zabrano o kanonizację św. Stanisława biskupa, pojawiły się liczne źródła np. Marcin Polak napisał rozdział podręcznika „Kronikę cesarzy i papieży”, pojawiły się zbiory praw itp. Niestety, Reformacja podkopiała stan osiągnięty dominikanów, w 1580 było tu ok. 300 zakonników w 40 domach. Sytuacja zaczęła się poprawiać w XVII w., zaczęły powstawać nowe fundacje na ziemiach wschodnich państwa. Wtedy też powstała nowa prowincja ruska. Prawa prowincji w 1647 r. uzyskała utworzona w 1644 kongregacja 12 klasztorów litewskich. W dobie rozbiorów, np. w 1773 r. były 164 klasztory liczące ogółem ponad 2 tys. dominikanów. Cechą charakterystyczną na tych ziemiach było zakładanie klasztorów przez możnych, powstali więc one często też na terenie wiejskim, niech tu wymienić choćby klasztor w podwileńskim Szumsku założony w końcu XVII w. Szczególnie nasilenie misji obserwuje się w wieku następnym. Wtedy domem misyjnym na prowincję polską stają się Gidle pod Czeszochową. W Litwie w tym okresie przeprowadzono do kładnie 249 misji, ich prefektem był o. Wawrzyniec Owoczymński. Troška o ożywieniu religijności, moralności było ich zadaniem. Znani też byli niektórzy wybitniejsi kaznodzieje np. Fabjan Birkowski podążający w obozie królewicza Władysława IV, autor wielu kazań, potem u boku tegoż króla kaznodziej Jacek Mijakowski, słynący z barokowych kazań. Nadal prowadzono apostolstwo, podążano na Krym, do Armenii, do

Persji. Rozwijano kult świętych, kult maryjny. Nabożeństwa uświetniała własna twórczość muzyka, misteria teatralne, rozwijano naukę, zbierano księgozbiory (np. w bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego i Jagiellońskiego dołączono się ok. 300 dzieł pióra dominikanów. Trwa ewolucyjna doba rozwoju, zakon by również się rozwijał naturalnym biegiem.

## UPADEK PAŃSTWA I KASATA KAZONÓW

Po pierwszym rozbiore zmiennie uległy prowincje dominikańskie. Powołano nową św. Jacka w Galicji, część litewskiej i ruskiej trafiła do nowej — białoruskiej. Po drugim zaś — część litewskiej znów trafiła z niektórymi klasztorami do kongregacji Matki Boskiej Sejneńskiej. Kolejne istotne zmiany nastąpiły po kongresie wiedeńskim w 1815 r., a całkowity upadek nastąpił po powstaniach 1830 i 1863. W 1864 r. car Aleksander II zarządził kasację pierwszych 11 klasztorów, wywieziono 40 zakonników. Stopniowo życie zakonne umierało śmiercią naturalną. W 1886 r. dominikanów lubelskich za wspieranie unitów zesłano w głąb Rosji. Ostatnim zakonnikiem prowincji polskiej był zmarły w 1916 r. ponad 90-letni o. Gabriel Świątlicki, przetrwały dominikaniki.

Dorobek dominikanów prowincji litewskiej został nadwzręony szczególnie przez przemarsz armii Napoleona. Niemniej jeszcze w 1817 r. istnieje tu 45 klasztorów i ponad 400 braci. Dopiero w 1839 r., kiedy połączono prowincję litewską z ruską, zakazano nowicjatu. Kolejno w 1842 r. skonfiskowano wszystkie dobra klasztorne. W ten sposób kolejno ulegają zakonikowi, zakonnicy przetrwali w

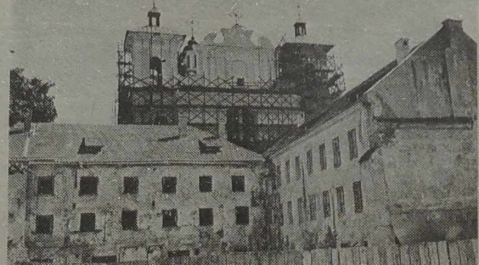
r. 1874 jeszcze tylko w Petersburgu (prowadzili po wyprzedzeniu stamtąd jezuitów kolegium św. Katarzyny), lotewskiej Aglienie, Kalwarii Zmudzkiej i Rosieniach.

Na Litwie dobrze się przyszyły dominikanie w prowadzeniu szkolnictwa. Czynnio to z wielkim zaangażowaniem, np. w Grodnie, gdzie przez liceum tamtejszym było znakomite muzeum przyrodnicze.

Okres rozbiorów przetrwały w sumie 14 klasztorów w Galicji. W latach 30 sprzedano niektóre majątki klasztorne tam i za fundusze z budowano dom studiów w Warszawie oraz klasztor i kościół akademicki w Poznaniu. W Wilnie nie udało się od razu sfinalizować rewindykacji klasztoru (o czym w następnym odcinku), a jedynie ufundowano dom zakonnic przeniesionych z krakowskiego Gródka.

Dzień dzisiejszy Zakonu Dominikanów jest na dobrej drodze rozwoju, szczególnie w ostatnich latach, po zmianach politycznych sprzyjających działalności w ogóle Kościoła. Oprócz pracy duszpasterskiej, prowadzenia parafii zakonnicy swym wpływem duchowym obejmują młodzież, środowiska inteligentkie i intelektualne w Polsce. Do pracy misyjnej i rekolekcyjnej powołany został Dominikański Ośrodek Kaznodziejski w Warszawie. Prowincja polska posiada swoje Kolegium Filozoficzno-Teologiczne w Krakowie w stolicy zaś działa Instytut Tomistyczny, w Poznaniu wydawnictwo miesięcznik „W drodze” jak też pod tą samą nazwą istnieje wydawnictwo dominikańskie.

(Cdn.)  
Danuta WEROWSKA  
Fot. W. Charin



# SPORT

## "Szalczia" gole strzela...

...o sport idzie, rejon socjalistyczny, rejon socjalistyczny, rejon socjalistyczny...  
szczyptami i nie wypomniąc stoł. Te dyscypliny...  
w pierwszym nie...  
w Białymostku...  
stad nie dziwnego...  
nie jest przypisany...  
wielki mistrz olimpijski...  
walczył z najlepszymi zawodnikami...  
"Egle", a Zyg...  
Sergiusz Tiewiel...  
podczas dekoracji naj...  
w tenże tenisa sto...  
zakonionych...  
w Krakowie VII Let...  
Północnych.

...szczęśliwie do niedawna...  
nie odczuwa to bynajm...  
solcaj brakuje...  
do kopania piłki. Po...  
w rozpuszcze. Na...  
takich takich do kupy...  
prostat. To Jan Misk...  
Solecznickiego DK...  
nie inicjator nie...  
niedługo to...  
zwrócić się...  
rozwinięcie pięty nad...  
jednak...  
nie czeka długo się...  
Dawem, wiedział, że...  
przy tym سکiewicz

brzęknąć. Działający przy DK bufet „Nuta” niósł, na szczęście, pewne ryzyko. Za nie właśnie kupiono piłkarzy przydziewek, piłki opłacono „czarną” udziału w III lidze mistrzostw republik. Tak przyszła na świat „Szalczia”, drużyna skrzyknięta do słowno na poczekaniu, zdecydowana jednak nie sprzedawać skóry rywalom.

Podopieczni Miskinisza szli przez rozgrywkę jak burza. W swej grupie na 9 spotkań 8 wygrali, w jednym remisowali zdecydowanie zdobywając pierwszą lokatę premiową udziałem w finałach. Miał zatem Miskinisza powody, by po raz pierwszy ręce z zadowolenia zacięrać. Chłopcy natomiast ani myślili tymczasem lec na tarczy. W puli finałowej wygrali 3 mecze, przy 3 porażkach i jednym remisie, co dało im 2 lokatę i... awans do II ligi.

Zagadnięty o główne atuty „Szalczy” Miskinisza bez dłuższego zastanowienia wymienia: młodość i entuzjazm. Mocne to atuty. Szczególnie ten pierwszy. Jak przeciętna wieku w drużynie sięga 22,8 lat — to wiadomo, że energia ją rozpręża. A szczególnie takiego Sławomira Ziemiańskiego, Alicka Pawłowicza, Mirosława Bierzńskiego, najmniej krzyżówko na karkach



tachających. Czują się oni na pewno mniej stromowani u boku Andrzeja Nachaja, Jana Kozakiewicza, Walerego Barbarowicza, Alwydas Balke, Aleksandra Sieredy, Henryka Nowikiewicza, Igora Werbowika, na których barkach spoczywa ciężar gry.

Awans do II ligi obok radości niesie też Miskiniszowi dodatkowe kłopoty. Przede wszystkim natury finansowej. Trzeba będzie znacznie mocniej brzą-

nać klesza, gdyż wydatki związane z utrzymaniem drużyny wzrosną. Świadom tego zamieścił apel w rejonowej gazecie do wszystkich, komu futbol leży do serca, o wsparcie materialne. Nie woła na puszczy — poszczególne organizacje rejonowe przełazy nawet po 500 rubli.

Il liga rzadzi się swoimi prawami. Bardziej wymagajacymi niż liga III. Ciężej tu zdobywać punkty, o czym przekonali się już na starcie, a i rywała nie

podjemiesz na byle jakim boisku. W Solecznickach zresztą takowego w ogóle nie ma. Na treningi i mecze dojeżdżają do Malych Solecznik, co stwarza dodatkowe kłopoty, gdyż część chłopców pochodzi na domiar z odległych od Solecznik o 30 km Ejszyszek.

Henryk MAZUL  
NA ZDJĘCIU: „Szalczia” w komplecie.  
Fot. Walery Charin

